



fol. HaWa / Teatr Nowy w Łodzi

TEATR NOWY
IM. KAZIMIERZA
DEJMKA W ŁODZI

Praktyka widzenia

tekst, dramaturgia
Michał Buszewicz

reżyseria
Wojtek Rodak

prapremiera
16 września 2022

Łódź

Praktyka widzenia

W siedemdziesiątą rocznicę śmierci Władysława Strzemińskiego łódzki Teatr Nowy, w koprodukcji z Festiwałem Łódź Czterech Kultur i we współpracy z Muzeum Sztuki w Łodzi, sięgnął po *Teorię widzenia*, słynny zbiór wykładów artysty wygłaszanych w – również łódzkiej – Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. Strzemiński przedstawił w nich historię sztuki jako rozwój świadomości wzrokowej, czyli widzenia i towarzyszącej mu myśli, interpretacji tego, co widziane. Interpretacja ta według artysty była uwarunkowana społecznie i kulturowo, i zmieniała się w zależności od epoki. A skoro tak, pytają twórcy łódzkiego spektaklu, to co by miał do powiedzenia Strzemiński o epokach, których nie zdążył omówić (*Teoria widzenia* kończy się na impresjonizmie), a przede wszystkim: co powiedziałby nam dzisiaj, w XXI wieku? I czy przypadkiem jego teoria się nie zestarzała?

Praktyka widzenia Buszewicza i Rodaka traktuje wykłady Strzemińskiego jako punkt wyjścia do rozważań nad sztuką i do badań nad widzeniem. Co istotne, to projekt partycypacyjny, w którym obok aktorów Teatru Nowego biorą udział osoby z dysfunkcją narządu wzroku. Ze zderzenia różnych perspektyw i praktyk rodzą się w spektaklu liczne indywidualne teorie widzenia.

Rozważania te spaja raczej pretekstowa akcja. Na plenerze malarskim, czy może na lekcji sztuki, w zamkniętym muzeum spotyka się powidok

Strzemińskiego (Paweł Kos) z grupą współczesnych studentów. W trakcie swojego wykładu artysta dość szybko konfrontuje się z pytaniami uczniów o różnych, indywidualnych świadomościach widzenia. Obecność na zajęciach osób niewidzących czy niedowidzących wytrąca go z poczucia pewności siebie. Bo jak na przykład opisać niewidzącej od urodzenia studentce *Lekcję muzyki Vermeera*? Jak wytłumaczyć, czym jest kolor i w jaki sposób poszczególne barwy różnią się od siebie? I jakie właściwie to ma znaczenie? Strzemiński bywa tu pogubiony, pozostaje jednak empatyczny i otwarty na dialog. Czasami nawet autoironiczny. Cały spektakl zresztą zabarwiony jest humorem i lekkim żartem z artystów. W muzealnym magazynie, wśród zapomnianych dzieł, których nikt już nie ceni, można się potknąć między innymi o jedną z kompozycji unistycznych Strzemińskiego. Bawi też miniwykład studenta-szamana, w którym łączy on koncepcję jaskini platońskiej ze środkami halucynogennymi poszerzającymi sposób postrzegania rzeczywistości.

Praktyka widzenia staje się w ten sposób wielowątkowym esejem o sztuce. Może nawet zbyt wielowątkowym. W pewnym momencie nadmiar teorii zaczyna nużyć, zwłaszcza że spektakl jest bardzo statyczny. Niektóre sceny wymagają skrótów, a ostatecznie całość sprawia, że widownia w pewnym momencie zaczyna się niecierpliwie wiercić. Jednak z zestawienia tych różnych teorii wyraźnie wyłania się najważniejszy temat spektaklu: sztuka ma łączyć i być dostępna dla każdego. Nie ma niepoprawnego widzenia. Najlepszą studentką Strzemińskiego okazuje się ta, która nie widzi od urodzenia (Linda Rojewska), operująca skojarzeniami zupełnie innymi niż osoby widzące, często dla widzujących zaskakującymi.

Nie przypadkiem tytuł spektaklu przenosi akcent z teorii na praktykę. W swoim włączającym wymiarze projekt Buszewicza i Rodaka, wychodząc od teorii Strzemińskiego, bada zmysł wzroku właśnie poprzez praktykę. Praktykowali sami twórcy i aktorzy o różnej świadomości widzenia, pracując nad stworzeniem spektaklu. Praktykują bohaterowie sceniczni poprzez wzajemne interakcje czy na przykład w ciekawym ćwiczeniu na opowiadanie znanego obrazu, którego tytuł słyszą, za pomocą ruchu. Wreszcie do praktyki zostają zaproszeni widzowie. W otwierającej spektakl scenie twórcy przez długi czas trzymają nas w całkowitej ciemności. Akcja rozgrywa się w słowach i dźwiękach. Spieszący do studentów wykładowca wchodzi w muzeum w zupełnej ciemności. Spotyka tu przewodniczkę, którą jedynie słyszy, ale w przeciwieństwie do niego kobieta bez problemu porusza się w tej części gmachu. Również widz, pozbawiony zmysłu wzroku, staje się wyczulony na dźwięki. Zaniepokojenie zagubionego mężczyzny wyraźnie słyszalne jest w jego głosie i przyspieszonym oddechu czy lekkiej panice, gdy wdeptuje w jakiś kolejny obraz. „Rembrandt”, „Strzemiński” – spokojnie informuje go przewodniczka. Jak to rozpoznała? Po dźwięku rozdieranego płótna. Można też rozpoznawać po zapachu farb albo poprzez dotyk – po różnych splotach płócien.

Wyposażony w taką wiedzę widz teatralny staje się uczestnikiem projektu, którego zasadniczym tematem pozostaje inkluzywność. Nie tylko w sztuce. Ucząc się różnych sposobów widzenia (i niewidzenia), uczymy się jednocześnie patrzeć na innych i na samych siebie. I jest w tym patrzeniu pewna czułość i akceptacja. Wyszło więc ciekawie, inteligentnie, momentami zabawnie. Szkoda jedynie, że poprzez rozwlekłość – trochę poza ramy. ■

AUTOR: ANNA SZYMONIK